DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dziewięć półarkuszy : w Anglii szy. 3, we Francyi fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 25go Lipca 1854.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, mandaty, pieniądze, i t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr. Zabicki, 36, Regent Square, Gray's Inn Road, London.*

DO BRACI.

Godzina wyzwolenia naszego znowu wybiła.

Od czasu haniebnego rozszarpania nieszczęśliwéj Ojczyzny naszéj, wybiło dla niéj godzin takich już kilka, ale ani jedna jeszcze, wśród równie dobrych i przyjaznych okoliczności.

Wszak mówiono nam, i my sami mówiliśmy to sobie, że do wyzwolenia Ojczyzny naszéj, trzeba nam zawikłania Rossyi w wojnę zewnętrzną, — i otóż Rossya wplątała się w nią od stóp do głowy.

Wszak Europa, i my sami, dla wolności i niepodległości naszéj, wyczekiwaliśmy wojny Europejskiéj,— i ta wojna jest.

Wszak nam nasi przepowiadali prorocy, i to, przeszło w narodową wiarę naszą, że gdy Turek pójdzie z Moskalem w zapasy, to czas także będzie wyzwolenia naszego,— i oto Turcya nęka Moskwę w Europie i w Azyi, w dwóch światach na raz.

Zaprawdęż, jeślibyśmy dziś, my Polacy, nie korzystali z wylania się Moskwy na zewnątrz, z wojny Europejskiéj, z narodowych proroctw naszych, tedy przybyłby Ojczyznie naszéj nieprzyjaciel, jakiego nigdy nie miała jeszcze, to jest: My sami!

Są rzeczy, o których ani się śniło dyplomatom naszym, bo oto jak gdyby na upokorzenie ich rachub, Bóg zesłał na najprzebieglejszego, najwytrawniéjszego i najbezwstydniéjszego w dyplomatyczném matactwie takie zaślepienie, że zadarł ze wszystkiémi nieprzyjaciółmi, i ze wszystkiémi przyjaciółmi swojémi.

Przed niedawnym czasem, przed rokiem tylko jeszcze, któryż z nich—dyplomatów, czyż on sam, mistrz ich, powiedziałby był, że Anglija z Francyą, a może i inne narody z niémi do spółki, będą zmuszone toczyć krew chrześcijańską, przeciw Rossyi chrześcijańskiéj, za Turcyę niechrześcijańską? A jednak to się stało.

Zaisteż, jeślibyśmy tylko sami zechcieli, to jakżeby, nas Polaków, nas Chrześcijan, nas obrońców Chrześcijaństwa w tysiącach bitew, mógł odstąpić dzisiaj Świat Chrześcijański?

Nie! Dziś już Europa chrześcijańska czy niechrześcijańska, chcący czy niechcący, musi być z nami, — tylko do tego trzeba nam, jak to potrzebne było Turkowi — woli, to jest okazać, żeśmy niezginęli jeszcze, to jest dopomniéć się o prawa nasze, to jest: Powstać.

Gdziekolwiek powstaniemy, na północy czy na południu szérokich dziedzin naszych, nad Bałtykiem czy nad Morzem Czarném, wszędy, też same floty i też same armije, które od stron owych, zmuszone zostały stanąć przeciw Moskwie w obronie praw tureckich, muszą być z nami powstającémi za nasze prawa polskie.

Brak broni, brak funduszów albo przywodźców, niemoże już być żadną wymówką. Dla powstańca polskiego, broni w Polsce wszędzie dostatek, i jest jéj dla niego cały regularny arsenał na grzbiecie wroga każdego. Niw też polskich, niewyplenila jeszcze ze szczętem żarłoczność wrogów. A jeżeli o przewodników idzie, tedy tenże duch narodowy, który dostarczył ich Polsce za Puławskich, Kosciuszki i Dąbrowskiego, — który przewodniczył Łukasińskiemu i Krzyżanowskiemu wobec Pestla i Murawijewa w Kijowie, Wysockiemu 29° Listopada w Warszawie, — który całą Polskę ostatnich czasów opromienił aureolą poświęcenia —Zawiszów, Wołowiczów, Konarskich, Wiśniowskich i Dembowskich, nieulecial z niéj, i jako się przez nich objawiał słowem i wcielał się w czyn, tako też i dzisiaj objawi się i wcieli, bylebyśmy tylko zapragnęli, i "Będzie nam Wolność jakiéj jeszcze nigdy niebyło."

Niechże nas nieodwodzi od spełnienia naszéj powinności — czerń wrogów, ani też odstraszają — ich cytadelle. Cmę tę, rozjaśniły także wypadki czasów ostatnich, i przerzedziły ją wielce kule tureckie, a w cytadelli saméj znajdą się sprzymierzeńcy nasi. "I tam są ludzie, i tam mają dusze." A jeśliby nawet jeden i dziesiąty z nas, albo li gród jaki padł, to azaliż nie jest słodką śmierć za Ojczyznę, albo czémże jest klęska jednego grodu, ktory z resztą w jednym roku narodowéj wolności, stokroć większy i stokroć piękniejszy odbudować możemy, wobec życia i wyzwolenia całéj naszéj Ojczyzny? Polacy — pomniéć mamy na Boże przestrzeżenia! W 1831 r. żal nam było kilku murów stolicy, a całą Ojczyznę poddaliśmy w najokropniéjszą i najsromotniéjszą niewolę. W 1848 r. drugi gród, ustraszył się kilku nędznych rac austryackich, a wkrótce połowa grodu, z Bożego dopuszczenia, straszliwym ogniem spłonęła.

Bracia! Krótkie dzisiaj do was są słowa nasze, bo gdy czynu bije godzina, słowa marnują czas. Dziś, — jeżeli jeszcze dla was słowo jakie jest w piersi naszéj, to jedno tylko to: Polacy! Już Czas! — Niechaj Europa wié: żeśmy nie odstąpili praw naszych, i chcemy być Narodem. A na to nie ma dziś innego środka dla nas, tylko: Powstanie.

POSPOLITE RUSZENIE.

Chciejmy — a będzie. Liebelt.

Duch naśladowczy mało co dobrego wydaje — a nigdy nic wielkiego nie tworzy. Rousseau.

Wszystkie Narody Sławiańskie, a z niémi Polska, tém różnią się od Europejskiéj społeczności, że ich główném zatrudnieniem było rolnictwo i pasterstwo. Wojna zawsze stanowiła wyjątek. Z pojęć, jakie pierwsi przodkowie nasi mieli o wojnie, wynikają i nazwy zastosowane do tego rzemiosła. Na zachodzie Europy byli ludzie, którzy przeciwnie: wojnę i podbój uważali jako zwyczajne swoje zatrudnienie. We Francyi *la campagne* oznacza roczną pracę, zwyczajny roczny zbiór, zysk. Dla żandarma, czyli dla człowieka uzbrojonego, zyskiem był łup, podbój,—a stąd *la campagne* (wieś, pole) znaczy także wyprawę na nieprzyjaciela. U nas zaś, wyprawa takowa nazywała się dawniej *potrzebą* dla oznaczenia, że Polacy chwytali się tego zatrudnienia tylko w *ostateczniej potrzebie*, i w brew ich skłonności rolniczej. Narzędzia których używali Słowianie do wojny, nazywały się od obrony,—*bronią*, a nazwa ta daje

zaraz pojęcie odporności, bronienia się; gdy tymczasem francuzkie *armes*, zaczepnego coś przypomina.

Z dwóch odmiennych pojęć wojny, wynikły dwa zupełnie przeciwne sobie iéj systemata. Na zachodzie Europy, system zaczepny, najazdowy, zasadzonym był na odwadze i zuchwalstwie rycerzów — *prouesse* — a system odporny na wschodzie Europy stał na *Pospolitém Ruszeniu*. Pierwszy wymagał ćwiczeń, wprawy, popisów rycerskich, turniejów, drugi potrzebował liczby czyli massy. Każdy z tych systematów dzielił się na mniejsze, zależne od miejscowych potrzeb różnych narodów, u nas przybrał formę *pospolitego ruszenia szlachty*. W początkach, on sam tylko stanowił podstawę obrony krajowej. Za Zygmunta Augusta dopiero, w roku 1562, naznaczoną została kwarta. Wszelako wprowadzenie tej nowości nie znosiło dawnéj taktyki polskiej, albowiem kwarta i kozaczyzna były tylko miejscowe, na wzór Margrabstw niemieckich, przeznaczone do pilnowania wschodnio południowych granic państwa. Główna podstawa siły zbrojnej państwa zasadzała się, nawet po ustanowieniu kwarty, na stanie rycerskim, — szlachcie, którą król zwoływał do broni w nagłych potrzebach, rozsyłając wici po powiatach. Nie dotykając pospolitych ruszeń, przed Zygmuntem Augustem zarządzanych, przytoczyć możemy, że wyprawa do Inflant przez Zygmunta Augusta prowadzona, liczyła 120,000 szlachty litewskiej, a cztery tylko województwa na wyprawę Chocimską za Zygmunta III powołane, dostarczyły 50,000 szlachty. W sto lat przeszło po ustanowieniu kwarty, bo w roku 1675, zaczęto wprowadzać do wojska regularnego nazwy cudzoziemskie Generałów, Obersztów, Majorów, Lejtnantów, Unter-officerów, Gemejnów. W roku 1717, musztra wojsk Wielkopolskich i Mazowieckich odbywała się w języku niemieckim, a zaś wojska Małopolskie, Litewskie i Ruskie zachowały komendę polską.

Pomimo tej niedorzecznej nowości, która wraz z pijaństwem przez Sasów do Polski wprowadzoną była, i pomimo występne wynarodowianie sztuki wojskowej, Pospolite ruszenie zawsze było w sercu szlachty, która i potém na każdą potrzebę stawała do broni, acz już pod odmienną formą, bo pod godłem skonfederowanego rycerstwa. W chwilach groźnego niebezpieczeństwa, szlachta, a nie król, ogłaszała konfederacyę. Cel zawsze szlachetny odparcia nieprzyjaciela; taktyka taż sama co w pospolitém ruszeniu zwołaném królewskiemi wiciami; lecz początek anarchiczny wystawił ojczyznę na wielkie niebezpieczeństwo, bo zostawiał wrota niecnym intrygom do szarpania wnętrzności matki. Pomijając rokosz Zebrzydowskiego, pierwsza konfederacya objawiła się za Jana Kazimierza pod nazwą Tyszowieckiej, a ostatnią w roku 1792 była Targowica. Konfederacya była tylko chłodzeniem ran, jakiemi ciało Rzeczypospolitéj obsypanem zostało, wszelako radykalnego wygojenia sprowadzić nie mogła. Brakowało iej charakteru narodowego, powagi, jaką tylko władza naczelna prawnie reprezentująca majestat narodowy posiadać może. Skuteczność konfederacyi była tylko doraźną, przechodnią i chwilową, a i tę nawet, temu tylko winna, że skonfederowana szlachta walczyła dawnym obyczajem pospolitego ruszenia. Wszakże anarchiczny jéj początek udaremniał dobre chęci gorliwych patryotów. Dla tegoto do wyrazu konfederacya, mimowolnie umysł przywiązuje pewne pojęcie anarchicznej krnąbrności szlacheckiej. Wspomnienie Targowicy wymazuje niejako z pamięci poświęcenie rycerzów Baru. Twórcy konstytucyi 3^go^ maja starali się położyć koniec konfederacyi, a potęgę narodu na pospolitém ruszeniu zasadzali. *Wszyscy obywatele*, mówi konstytucya 3^go^ maja, *są obrońcami całości i swobód narodowych. Wojsko nic innego nie jest, tylko wyciągniona siła obronna i porządna z ogólnéj siły narodu.* Zaś w przedmiocie konfederacyi taż konstytucya tak się wyraża: *Ktokolwiek śmiałby formować jakiekolwiek rokosze czyli konfederacye, onéj przodkował lub jakimkolwiek bądź sposobem do niéj przykładał się, ten za nieprzyjaciela ojczyzny, za iéj zdrajcę, za buntownika uważany, najsurowszemi karami przez sąd sejmowy ukarany będzie.*

Zdaje się, że historyę sztuki wojskowej u nas, na 4 epoki podzieliéby można: I° Pospolite ruszenie. 2° Pospolite ruszenie i kwarta. 3° Konfederacya. 4° Konfederacya i cudzoziemski autorament. Historya zatem jasno dowodzi, że sztuka wojskowa w Polsce zasadzała się na pospolitém ruszeniu. Naśladownictwo europejskiego regulaminu, które pomiędzy Polakami nadzwyczajną liczbę zwolenników znalazło, dowodzi tylko téj smutnéj prawdy, że długoletnią niewolą zmalał niejako charakter nasz narodowy do tego stopnia, że nic samodzielnego stworzyć nie możemy, że bez naśladownictwa, bez protektoratu obcego, nie możemy rozumieć Polski.

Nie potępiając zagranicznych wiadomości, nam Polakom przedewszystkiem pamiętać należy, że tylko narodowa wojna ochronić nas od niewoli może. Nie szukajmy obcych Bogów. Jeden z Papieżów, deputacyi polskiéj, proszącej go o relikwie i jakiego świętego, odpowiedział: *Relikwii żądacie, a cała ziemia polska przesiąkła jest krwią świętych męczenników za wiarę.* Również i tym z pomiędzy nas, którzy ślepo są przywiązanymi do europejskiego regulaminu odpowiedziećby warto: *Krzątacie się o bataliony i szwadrony wymusztrowane na sposób niemiecki lub francuzki, a wszakże macie wasze pospolite ruszenie.* Rousseau w tym względzie jasno się wyraził, mówiąc:

"Naród polski różni się naturalném usposobieniem, rządem, obyczajami i językiem, nie tylko od swoich sąsiadów, lecz od reszty Europy. Ja chciałbym aby się jeszcze różnił organizacyą wojskową, taktyką, karnością, aby był zawsze samym sobą a nie innym narodem. Wówczas będzie tém czém być może, wydobędzie z łona swojego wszystkie siły jakie posiada".

"Siły zaczepnéj nie będziecie nigdy mieli, obronnej nierychło nabędziecie, lecz wkrótce pozyskacie, *albo raczéj posiadacie już siłę zachowawczą, która, gdybyście nawet pobici zostali, uchroni was od zagłady*, i ocali tak wasz rząd, jak waszą wolność w jednym przybytku, którym jest serce Polaków".

"Polacy nie powinni oglądać się około siebie i naśladować nawet coby tam dobrego spostrzegli...Badać iedynie mają co dla nich jest stosowném, a nie co inni robią".

"Miejcie piechotę ponieważ iéj potrzeba, lecz polegajcie tylko na saméj jeździe i starajcie się wynaleść system, któren by cały los wojny w jéj ręce oddał".

Ostatnie zdanie, wypowiedziane przez genewskiego filozofa dziwnie przypada do opinii, jaką ogłosiło pismo francuzkie: *Journal des sciences militaires*, wydawane pod kierunkiem Jenerała Vaudoncourt. W Tomie XXII tego pisma, w artykule o rewolucyi 29^go^ Listopada, takie znajdujemy zdanie: "Każdy przypomina sobie ze spółczuciem i podziwieniem jazdę Polską dumną prawie z tego że miała małe konie i znaną była pod nazwą Krakusów...... Niech więc wszystkie konie zdrowe bez różnicy rasy, wielkie, średnie, małe oddanemi zostaną do lekkiéj kawaleryi uzbrojonéj w lance i pistolety. Niech zalegną obszerne błonia Polskie. Niech duch wojny opanuje serca Polaków, i zgromadzi ich około sztandaru Sobieskiego, a Polska się wyzwoli......" Nie jestżeto wyraźne przypomnienie dawnego pospolitego ruszenia?

Żaden jeszcze uciśniony naród nie wybił się na wolność przez naśladownictwo, przez wyrzeczenie się swojéj narodowości; ale tylko przez powrót bezwarunkowy do niéj. Tyrani nasi bardzo dobrze pojmują, że tylko system narodowéj wojny może Polskę uczynić groźną, i dlatego sam nawet Napoleon I, dowiedziawszy się w r. 1806 że kilka tysięcy chłopów Polskich spędzonych jednéj nocy, mając na swém czele 36 szaserów Francuzkich, odebrało z rąk Pruskich Częstochowską fortecę, nie mógł obojętnie patrzyć, na ten wyraźny objaw Narodowéj sztuki Polskiéj. Spieszno mu było ubrać nas w mundur, uczyć nas musztry na sposób Francuzki. *Nauczył nas wydzierać obcym ludom swobody; a nam się zdaje że tenże sam system posłużyć nam może do odzyskania wolności Ojczyzny.* Niedorzeczne i zgubne złudzenie!

Powiedzieliśmy wyżéj, że system Zachodniéj Europy jest zaborczym, a o ileby zaś był *zabójczym dla swobód narodowych*, najlepszym na to dowodem jest Moskwa. Miała ona swój własny system wojowania, zasadzony na Waregsko-Sławiańskim pierwiastku, który polegał na bojarach, to jest na ludziach przeznaczonych do bojów. Zachowawcza siła tego systematu musiała być potężną, skoro Aleksander Newski po stuletniéj niewoli potrafił zwalczyć Tatarskie jarzmo i narodowi niepodległość zapewnić. Wszelako system ten nie przypadał do smaku carom. Piotr Alexiewicz

postanowił ucywilizować Moskwę na Niemieckiéj formie. Śmiały się stare bojary, widząc swojego cara z bębnem na przedzie Preobrażeńskiéj gwardyi. Głupie były ich śmiechy, bo nie wiedzieli że za każdém uderzeniem pałki w bęben, car, jak gdyby uderzeniem młotka przykuwał nowe ogniwo do kajdan, które opasać miały całą Wschodnią Europę. Moskwa nie przewidywała grożącego jéj niebezpieczeństwa. Strelice tylko chcieli się otrząść z pedantycznego jarzma, ale car wymordował wszystkich, a na Moskwie położył grobowy kamień. Piotr ujarzmiał jedną prowincyę po drugiéj i stawiał je na straży u grobu gminnych swobód Moskwy. Niedługo i Polska, najstarsza Córa Sławiańskiéj rodziny, zmuszoną była stanąć w szeregach zbirów strzegących kamienia przywalającego Sławiańskie swobody. Ale pokrewieństwo krwi, przy grobie nabrało nowego życia. Kiedy hordy Niemców i Tatarów oddawały się rozpuście wpośród murów Peterzburga i najgrawały dawnéj potędze Moskwy, Polska okryta grubą żałobą, baczne wlepiła oko w swoją siostrę Moskwę. Czasami przykładała do jéj łona rękę, i zdawało jéj się że uczuła słabe bicie serca. Natężyła uszy, i kiedy Europa cała wzgardą i szyderstwem okrywała Lud Moskiewski, Polska posłyszawszy głuche i żałośne westchnienie Pestla, Murawiewa i innych, w uniesieniu radości krzyknęła: "Siostro powstań! Oto dzieci moje, Lud Polski, niesie wojnę carowi, i na sztandarach swoich wywiesił "Za naszą i waszą wolność." Głosu tego nie dosłyszała jeszcze Moskwa. Car raz jeszcze wsparł swój tron na tysiącach trupów, a z mogił posypał dla siebie warownie. Dzisiaj powtórnie wznosi Polska swój głos archanioła wywołujący z grobu ducha Moskwy: "Siostro powstań!" Usłyszyż ten głos Moskwa? bliska przyszłość okaże. Polska spełni swoją powinność, a krew bratnia przelana niech spadnie na głowy fałszywych cywilizatorów, co pozbawiając Ludy ze sztuki narodowéj, zagraniczne systemata im zalecają, albo je narzucają. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

ZGROMADZENIA LUDOWE

czyli MITYNGI w Sprawie Polskiéj zarządzone w Anglii przez Centralizacyę T. D. P.

(Ciąg dalszy)

MITYNG W SHEFFIELD

(WIECZORNY—W SALI: *MUSIC HALL.*)

Tego samego dnia co mityng dzienny, odbył się w Sheffield drugi mityng wieczorny, w *Sali Muzycznéj*. Zgromadzenie było liczne. Gdy Koszut, jego towarzysze, i wychodźcy Polscy weszli na platformę (miejsce wzniesione) Lud przyjął ich ogromnemi i długotrwającemi oklaskami. Radzca Solly jednomyślnie powołanym został na prezydującego. Poczém Radzca Mycock wniósł pierwszą rezolucyę jak następuje:

"Ze ten mityng uważa obecną wojnę przeciw Rosyi, jako wojnę prowa- "dzoną na korzyść sprawiedliwości i trwałego pokoju, albowiem zaborcza "dążność tegoż mocarstwa objawiła się przez odarcie Szwecyi z Finlandyi, "przez uszczuplenie granic Turcyi i Persyi, przytłumienie Węgier, i zni- "szczenie narodowéj niepodległości Polski; przez zbrodnie, które, ponieważ "dozwolono jéj popełnić bezkarnie, rozzuchwaliły ją do dzisiejszéj wojny, i "włożyły na Anglię obowiązek ponoszenia ofiar w celu utrzymania prawa "narodów przeciwko napadom despotyzmu. Naprawa narodowych krzywd "spowodowanych skutkiem tych najazdów i przyszłe zabezpieczenie nie- "podległości narodów, będą jedynemi skutkami jakie naród Angielski może "uważać jako godne wynagrodzenie za swe ofiary poniesione w prowadzeniu "téj wojny."

Rezolucya ta poparta przez *Harveya* przyjętą została jednogłośnie.

J. Schoffield wniósł drugą rezolucyę.

"Wszystko, co dotyczy wojny (mówił on) mocno mnie obchodzi. Jestem zwolennikiem pokoju i wolałbym, aby kłotnie narodowe raczéj przez sąd polubowny, jak przez wojnę były rozstrzygane. Mocno to czuję, że rozlew krwi ludzkiéj powinien być zawsze unikany—(słuchajcie)—bo sprzeciwia się to własności Bóstwa, bo Bóg jest miłością, i niezgadza się to z ewanielią, która nakazuje pokój na ziemi i miłość bliźniego. Lecz w pewnych okolicznościach obowiązkiem wszystkich ludzi,—najlepszych ludzi,—jest utrzymać cywilne i religijne swe prawa. (Głośne oklaski). Największy zwolennik pokoju, jeżeli domowa strzecha jego jest napadnięta, ma prawo użyć wszystkich swoich sił fizycznych do odparcia wroga (Oklaski). Dzisiejsza wojna jest tego samego rodzaju, tylko w większych rozmiarach. (Słuchajcie) Ktokolwiek zastanowi się nad wypadkami ostatnich 30 lat, musi dostrzedz we wszystkich ruchach, że Mikołaj ma zamiar powiększenia swojéj potęgi, przez zdeptanie innych narodów i ludów (Oklaski.). Głęboko obchodziła mnie walka Polaków w 1831. r. Rezolucya niniejsza dotyczy się obalenia Polski, zniszczenia jéj niepodległości przez Rosyę i jéj spolników, gdy i Austrya pomogła do tego. (Oklaski). W skutek porozumienia się podobnego do tego, jakie Mikołaj chciał w sprawie Tureckiéj zawiązać z Anglią, dopięli swego celu. (Oklaski). Niezapomniałem o wmieszaniu się Rosyi do wojny Węgierskiéj, w któréj mężni Węgrowie zwyciężyli Austryaków, lecz w końcu zostali zgnieceni przez najezdnicze wojska Rosyjskie. (Oklaski.) Teraz Car zrobił nowy zamach,—zamach na Turcyę, i to pod maską religijną. (Słuchajcie.) Porównywając prawa Mahometańskie z Rosyjskiemi, oświadczam że tysiąc razy wolałbym żyć pod Sułtanem w Turcyi, jak pod knutem Rosyjskim. (Głośne Oklaski.) Jeżeli Turcya jest chorą, jak powiada Mikołaj, może być, i wierzę że ta jéj choroba nie jest śmiertelną. Mikołaj mniemał, za macał tęt no, ale nie poznał się na jego biciu. Turcya wytrzymuje szlachetnie na swojem stanowisku. (Oklaski.) Dowiodła ona, że umie cenić wolność i że chce utrzymać się przy swoich prawach. (Oklaski.) Przybyłem tu w gorącéj chęci widzenia i słyszenia tego prawdziwie szlachetnego człowieka,— bohatera Węgier, przyjaciela Polski i całéj ujarzmionéj Ludzkości (Głośne i przedłużone oklaski)—jedną ze znakomitości świata,— (Oklaski) otoczonego i wspieranego społczującemi cudzoziemcami, z których wielu rodem jest z Polski a których obecność i pobyt w Sheffield uważam jako zaszczyt. (Oklaski.) Niesłyszałem o żadnym wypadku ubliżającym ich charakterowi (Głośne oklaski)— i jeżeli oni są próbką Ludu Polskiego, życzę temu Ludowi z całego serca, aby mu Bóg pobłogosławił. (Głośne oklaski.) Wnoszę zatem:

"Ze ten mityng jest tego przekonania, że żadne zakończenie obecnéj "wojny niemoże zabezpieczyć, ani zaręczyć pokoju, dopokąd Rosya niezosta- "nie zmuszoną do wykrztuszenia nieprawnie nabytéj zdobyczy, a tem samem "ubezwładnioną do przedsiębrania przyszłych zaborów lub wspierania ucisku "poza jéj granicami; —a gdy rozbiór Polski dokonany przez Rosyę przy "pomocy Austryi i Prus, był największém i niczem usprawiedliwić się nieda- "jącem łupieztwem, i pierwszym szczeblem do wszelkich następnych pogwał- "ceń prawa Narodów, potrzeba więc naprzód i przedewszystkiem, aby Polska "przywróconą została do niepodległości w dawnych jéj granicach, i w "sile dostatecznéj do stworzenia przedmurza Europy. Mityng niniejszy zatem "jest tego zdania, że takie odbudowanie Polski jako Narodu niepodległego, "jest nie tylko czynem sprawiedliwym za jéj cierpienia i krzywdy, lecz jest "potrzebném dla bezpieczeństwa Europy, niezbędnem do zapewnienia skut- "ków wojny, i konieczną rękojmią przyszłego pokoju, i utrzymania równowagi "mocarstw Europejskich."—

Pan *Beal* poparł ten wniosek, który podany pod głosowanie, przyjętym został jednomyślnie.

Pan *R. Elliott* wniósł trzecią rezolucyę jak następuje:

"Że Anglia postawi się w nierozsądném, i niebezpiecznem położeniu, jeżeli "szukać będzie do téj wojny przymierza z Austryą, która w nikczemnéj nie- "wdzięczności wzięła udział w rozszarpaniu Polski, niegdyś swojéj wybawi- "cielki, i która właśnie na mocy tych posiadłości Polskich, zniewolona jest do "sprzeciwiania się odbudowaniu Polski, która dziś panuje w Węgrzach, nie "z prawa, ani przez prawa, lecz w skutku najazdu Moskiewskiego, równie "usprawiedliwić się niedającego jak ten, przeciwko któremu jęliśmy się do "broni. Gdy zatem przymierze z Austryą w obecnéj wojnie z konieczności, "musiałoby się stać zgubnem dla téjże sprawiedliwych celów, byłoby rozsą- "dniéjszą dla Anglii, Francyi i Turcyi rzeczą, udać się po sprzymierzeńców do "tych narodów, które wyzute zostały z ich praw przez spiknienie się despotyz- "mów, niż do rządów, które wzięły udział w zbrodni owej kombinacyi,—a "które przez przymierze z temi mocarstwami, byłyby tylko zabezpieczone w "używaniu swoich łupieży."—

Wniosek ten, poparty przez p. *I. Sykes* przyjętym również jak poprzednie został jednomyślnością.

Przewodniczący przedstawił następnie zgromadzeniu Ob. Koszuta a który powitany z niepodobnym do opisania zapałem i oklaskami, w te słowa mówić począł:

Panowie!

"Przyjąłem zaszczyt waszego zaproszenia, ponieważ uważałem za uroczysty mój obowiązek, moją obecnością złożyć wam świadectwo spólności sprawy Polskiej i sprawy Węgierskiej; zaświadczyć moją obecnością że ja uważam naszą sprawę za jedną i tęż samą. Rzecz mniejszej wagi niezdołałaby mię skłonić do wystąpienia raz jeszcze przed Angielskiem zgromadzeniem. O gdybyście mnie chcieli zastąpić, bo mnie dreszcz całego przejmuje na samą myśl mówienia znowu publicznie. Lecz gdy mi rozkazujecie poddać się pod przyjęte prawidła podobnej okoliczności, musicie mi pozwolić być raczéj śmiałym i szczerym, jak podchlebiajacym. Oto o błędach przeszłości, i o dzisiejszych obowiązkach pozwólcie mi pomówić.

Panowie, może dotąd nie było nigdy politycznego zagadnienia, którego rozwiązanie byłoby historycznemi poprzedzającemi faktami pełniéj określone, jak obecna kwestya Wschodnia. Zgodzicie się w tem ze mną, jeżeli tylko przypomnicie sobie że przewaga Rosyi, przeciwko której, i zachowanie Turcyi, w obronie której, chwyciliście za broń, nie jest kwestyą, co to przez jedną noc wyrasta. Jest ona dawną, sięgającą wieków; a osobliwie datuje się od bitwy którą bohaterski Karol 12ty król Szwedzki przegrał pod Pułtawą, od 1709, i odnosi się do faktu, gdy Wielki Wezyr, Mehemet Battadshi, przekupiony pochlebstwami i dyamentami Katarzyny, dozwolił uciec Carowi Piotrowi pod Talezi nad Prutem, w 1711. Od tego to czasu, ciągłe powiązanie tego ma-

mego dramatu nieustaje. Częściowe zabory Turcyi, podbicie udzielnych Tatarów Krymu, rozbior Polski, odarcie Szwecyi z Finlandyi, Napoleona kampania na Moskwę w 1812, zajęcie Księstw Naddunajskich w 1848, najazd Węgier w 1849 ; wszystko to są akta tegoż samego dramatu. Historya tych wypadków podaje tak jasną skazówkę jaka polityka jest odpowiedną w dzisiejszém przesileniu, że jeżeliby na jéj przestrogi nie zwrócono uwagi, możemy z najzupełniejszą pewnością przepowiedzieć, że wasza droga musi stać się bezskuteczną, a wasze poświęcenia wszystkie będą nadaremne.

W publicznem życiu narodów niema nigdy nic przypadkowego, wszystko w niem jest przyczyną i skutkiem ; a gdy podobne do siebie przyczyny sprowadzają podobne do siebie skutki, zatem z praktycznych odczytów historyi możemy się nauczyć, jakich błędów nam się wystrzegać, jakich środków nam używać, i jaką drogę w polityce przyjąć nam należy.

Otoż dwa pewniki najoczywiściej wytknięte są przez wypadki wyprzedzające, wielki polityczny dramat na Wschodzie.

Pierwszy z nich jest, że obowiązek polityczno-moralnego aktu, nigdy nie może być bezkarnie zaniedbany, że każde takie zaniedbanie jest brzemienne koniecznością odpokutowania za nie ofiarami, powiększającemi się krok za krokiem, a które niemogą zapobiedz złemu, dopokąd krzywda spowodowana przez zaniedbanie, niezostanie naprawioną. W polityce błąd jest to samo co zbrodnia ; dla tego żaden krok polityczny nie uszedł nigdy przed karą.

Drugim pewnikiem jest, że nie każde przymierze jest korzystne, że czasem najpewniejszą drogą do zwycięztwa jest mieć jednego wroga więcej, a czasami jeden sprzymierzeniec więcej, jest przyczyną najoczywistszéj klęski, że zarówno niebezpieczną jest rzeczą, związać się nienaturalném przymierzem co zaniechać naturalnego. Pozwolicie mi objaśnić wam to twierdzenie przez kilka stosownych faktów.

Od chwili, kiedy Rosya zaczęła wzrastać, to, że niepodległość Turcyi jest potrzebną dla Europy, stało się dziedziczną zasadą polityki Zachodniej. Pomimo to Anglia i Francya popełniła błąd, że niepoznała, iż wolna Polska i Węgry z kolei, równie są nieodzowne tak dla niepodległości Turcyi, jako też dla owego wyższego Europejskiego celu, dla którego niepodległość Turcyi uznaną została za rzecz konieczną. Zamiast pojęcia téj prawdy, wpadli w błąd, myśląc że despotyczny władca owego niedorzecznego zlepku, nazwanego zbiorowo Austryą, ma stanąć za przedmurze przeciw przewadze Rosyi. I dla tego to błędu, Austrya stała się ulubieńcem Angielskich Ministrów i Parlamentu, ale nie ludu, — jak żyjącym tu dowodem jest moja własna osoba. I, na szczęście, Ministrowie i członkowie Parlamentu przeminą, a lud pozostanie. Zachodzi pytanie, kto ma słuszność, czy Lud czyli Rząd ? Według mego zdania, fakta są najlepszą próbą zdrowej polityki. Jeżeli kiedykolwiek pewien kierunek polityki ma dostateczną i wolną przestrzeń do okazania swej skuteczności, i jeżeli widzimy, że zamierzony skutek osiągnął, wówczas powiadamy, że polityka była zdrową ; lecz, jeżeli zobaczymy, że wprost przeciwny wypadek nastąpił, wtedy zmuszeni jesteśmy do zawyrokowania, że polityka była zła. Zdaje mi się, że to jest jasne. Teraz, zapytuję was, czy wszelkie pieszczoty i głaskania Austryi, okazały się skuteczne w celu utrzymania niepodległości Turcyi, i powstrzymania przewagi Rosyi ? Nie. Wy zmuszeni jesteście iść na wojnę dla tego celu. Otoż macie odpowiedź. A teraz, na miłość Boga, niepozwólcie Rządowi trzymać się dłużej drogi, która miała taką piękną próbę, a okazała się tak nadzwyczajnie mylną.— a nawet sprzyjającą widokom rosnącej przewagi Rosyi. Wprawo wtył, panowie, niech wasza polityka obróci się na piętach, bo to każe zdrowy rozsądek. Obstawać uporczywie za marszem w złym kierunku, byłoby wbrew zdrowemu rozsądkowi. Z drugiej strony i to jest faktem, że ażeby możebną się stała niszcząca wszystko przewaga Rosyi, Polska musiała być wprzód rozćwiertowaną, i konstytucyjne istnienie Węgier zniweczone. Te dwie usprawiedliwić się niedające zbrodnie były dwóma szczeblami dla Rosyjskiej potęgi, do uczynienia się niebezpieczną dla Europy. Jeżeli to jest faktem, to zarówno i to jest faktem że jeżeliby Polska dotąd istniała, a Węgry były wolnemi, ani byt Turcyi niebyłby zagrożonym, ani Rosya nie stałaby się za nadto potężną. A jeżeli tak jest, to pomagajcie Polsce i Węgrom, aby stały się tém czem powinny być, a wasza sprawa wygrana; jeżeli nie, to nie. Nie można się wykręcić z pod nieubłaganej loiki historyi. Jest w tém palec Wszechmocnego. Żeście wcześniéj nieocenili loiki tych faktów, jest to błąd, który cięży teraz nad wami, jak przekleństwo. Musicie teraz zato odpokutować strumieniami krwi, i nieprzeliczonemi milionami funtów ; i jeżeli nie uznacie tego błędu i niepostąpicie sobie stosownie,— niech moje słowa zostaną dobrze zapisane, albowiem przyszłe wypadki okażą ich prawdziwość,— wszystką krew waszą wylejecie napróżno, i ofiara waszych milionów nieprzyniesie żadnej korzyści. Turcya sama tylko,—przyznanie to należy się jéj przenikliwości i zdrowemu rozsądkowi—Turcya tylko zrozumiała tę prawdę tak co do Polski, jak co do Węgier. Dopokąd Wysokiej Porcie pozostawała wolność słuchania własnych popędów, niebyło ani jednego konstytucyjnego—to jest, anty-austryackiego ruchu w Węgrzech, któregoby Turcy nie byli wspierali. A co do Polski, tak dalece Turcya była przekonana o konieczności utrzymania Polskiej narodowości, aż do rozbioru Polski, że niebyło prawie ani jednego traktatu pomiędzy Turcyą a Rosyą, gdzieby wolność i niepodległość Polski nie była zagwarantowaną. Popatrzcie na traktat Talezi, na artykuł jego 3ci, na pierwszy artykuł traktatu Konstantynopolitańskiego z r. 1712 ; na 12ty artykuł drugiego traktatu Konstantynopolitańskiego z r. 1720, a zobaczycie, ile starań Turcy robili, jakby zawarować" ażeby Car nigdy nieprzywłaszczał sobie żadnej części Ziem Polskich, ani jakimkolwiek sposobem mieszał się w sprawy i rządy Polskiego Narodu, ale żeby łączył się z Turcyą w utrzymaniu praw, przywilejow i konstytucyi tejże rzeczypospolitej.“ Jestto ważny fakt, panowie, godny przypomnienia w chwili dzisieszej wojny. Gdyby według téj polityki postępowano stale, i wzajemnie, Rosya nigdy nie stałaby się niebezpieczną dla świata, byt Turcyi, a zarazem Europa za nią, niebyłaby zagrożona. Na nieszczęście, obydwie, tak Polska jakoteż i Turcya, raz odstąpiły od téj polityki. Polska wówczas gdy Turcya, popierając narodowy ruch Węgier posunęła się tak dalece naprzód, że obległa Wiedeń w 1683 r. Wówczas to Sobieski, mężny król Polski, uratował Austryacką dynastyę pod murami Wiednia. Tego samego dnia przeznaczenie Polski, dopełniło się i fundament został położony do upadku Turcyi, i powiększenia się Rosyi. Sobieski, uciekając się do nienaturalnego przymierza z Austryą, zamiast obrać Węgry i Turków za swych sprzymierzonych, pozbawił Turcyę siły potrzebnej do uczynienia ją skuteczną w jéj troskliwości o niepodległość Polski; a Austryacka dynastya, któréj historya jest tylko katalogiem kłamstw, wiarołomstwa, i nikczemnej niewdzięczności, wynagrodziła Polsce przez wzięcie udziału w zbrodni jéj rozbioru. Turcya także raz odstąpiła tej mądrej polityki. Było to podczas naszej własnej walki w 1848. r. Wtedy nietylko że nam niepomagała, ale nawet niedotrzymała neutralności, i przeciwnie, dozwoliła swoich posiadłości, skarbu, żywności i środków przewozu swoich prowincyi, użyć do ułatwienia najazdu Moskiewskiego. Ledwo pięć lat od tego czasu upłynęło, i za ten jeden błąd, Turcya musi pokutować ostateczną walką o śmierć lub życie.

Z tych dwóch faktów widzicie co to jest zawierać nienaturalne przymierza, i co to jest zaniedbać naturalnych sprzymierzenców. Jednakże skoro żaden błąd w polityce nigdy nieuniknie kary, Anglia sama, zobowiązana jest mieć udział w tym wymiarze sprawiedliwości, albowiem w 1848 Anglia także miała swój udział w błędzie,—a zaraz zobaczycie, czy to nie było czémś więcej jak błędem. Car zajął Księstwa Naddunajskie, pogwałcił nietykalność Turcyi, zdeptał jéj niepodległość, słowem, uczynił wszystko, przez co robiąc dziś znowu to samo, obudził—przebóg ! za późno, wasze oburzenie tak dalece, że aż przyszło do wojny ba, nawet uczynił on więcej, bo prowadził z nami wojnę z ziemi Tureckiej. Pomimo to, Angielskie Ministerstwo radziło Turcyi ”ażeby unikała nieprzyjacielskiego starcia się z jéj mocniejszym sąsiadem dla utrzymania jéj własnej neutralności.“ Widziałem najlepszych i najrozumniejszych patryotów tureckich, płaczących gorzkiemi łzami z rozpaczy nad ową fatalną koniecznością, zmuszającą ich do poddania się owéj radzie. W tym samym dniu, kiedy owa rada była dana, teraźniéjsza wojna stała się nieuniknioną. Przeciwna rada byłaby wam oszczędziła wszystkich terazniejszych niebezpieczeństw i ofiar. Jednak Anglia niezatrzymała się nawet na tym kroku swéj zgubnéj niepolityki. Kiedy Car dokonał śmiałej zbrodni—zbrojnéj interwencyi w Węgrzech, i kiedy przez to nietylko zrobił olbrzymi skok w swoim ambitnym biegu ku zwierzchnictwu nad Europą, lecz szczególnie przygotował dzisiejszy cios przez przywłaszczenie posiadłości Tureckich, czy przypominacie sobie, w jaki sposób Rząd Angielski spotkał się z tym strasznym ciosem? Oto oświadczył on uroczyście, urzędowie ”że Jéj K. Mości Rząd nieuważał owéj okoliczności za taką, któraby wymagała formalnego objawienia zdania Wielkiéj Brytanii w téj sprawie.“ Otoż, nakazana konieczność dzisiejszéj wojny okazuje, nie z spółczucia dla Węgier, ale ze względu na dobro Anglii, że było obowiązkiem waszego Rządu zapobiedz wszelkiemi śródkami, temu napadowi na Europę,—zamiast tego, on niemiał ”żadnéj opinii do wyrażenia w tym przedmiocie.“ Było to oczewistem zachęceniem,— było patentem bezkarności nadającym Carowi prawo napadania na wolność Europy. A wy dziś dziwicie się że Car trochę za dziwną i niespodzianą znajduje czułą troskliwość nad tém, co oni nazywają : niepodległością narodów ! On, równie złe, a nawet gorsze rzeczy, robił na téj saméj drodze (przypomnijcie Polskę i Węgry), i nietylko że nie trafił na opór ze strony Anglii, lecz przeciwnie otrzymał raczéj zachęcające zapewnienie że ”Wielka Brytanija nie ma zdania do wyrażenia w téj sprawie.“ A jednakowoż temu niebezpieczeństwu, a zarazem i téj wojnie dzisiéjszej można było zapobiedz bez najmniéjszej ofiary z waszej strony. W pierwszych chwilach naszej walki, lecz kiedy już niebezpieczeństwo Rosyjskiego najazdu było widoczne, wysłałem ajenta rządowego do Londynu, aby starał się o pośredniczenie (medyacyę) Anglii. Wasz Rząd potrzebował tylko powiedzieć Austryi : ”My życzymy sobie, abyś spór z Węgrami sprawiedliwie zakończyła; niemożemy dozwolić, aby niepodległość neutralnéj Turcyi była pogwałconą,, ani, żeby jéj kraju używano do robienia z niéj napadów na Europę,“—a kwestya natychmiast zostałaby rozstrzygnięta. Austryi nicby innego niepozostało, jak uledz ; a my bylibyśmy skromnym, spokojnym ludem; zadowoleni bylibyśmy trzymać się praw takich, jakieśmy mieli. Co do mego udawania się do Rządu Angielskiego, miałem nawet fakt poprzedzający za sobą. Na podobne udanie się, Anglia już raz sprowadziła była pokój pomiędzy moim narodem w rewolucyi, a Austryą. Było to w 1711. i odtąd honor Anglii był niejako zaręczony w gwarancyi praw i konstytucyi Węgier. Uczyniono to li tylko w domowéj wojnie ; nasza, z 1848 r. według własnego wypowiedzenia Lorda Palmerstona w Izbie niższej,“ miała cechę i rozmiary ważnego Europejskiego procesu.“ Jednakże uważajcie, jaka była odpowiedź waszego rządu na moje udanie się :— ”Rząd Jéj K. Mości niemoże przyjąć komunikacyi dotyczących Węgier, tylko przez dyplomatyczny organ Cesarza Austryi na tym Dworze.“ W taki to sposób obchodziła się Anglia z Węgrami, od których walki wolność świata,—wasz pokój i dzisiejsze położenie wasze—zależało. Uważajcie dobrze na tok rzeczy. Kiedym udawał się do Anglii o pośrednictwo, ofiarowałem waszemu Rządowi niezawodną sposobność do uniknienia nadchodzącéj wojny, inaczéj nieuniknionéj. Czy żądałem od was pieniędzy? Czyż żądałem od was krwi ? Ani jednego pena, ani jednéj kropli. Tylko jedno słowo,—słowo, które bez wyłożenia jednego szylinga, bez poświęcenia jednéj kropli krwi Angielskiéj, mogło was uchronić od teraźniéjszej wojny. I to słowo było nam odmówione ; odesłali nas w sposób obrażający do Austryackiego Ministra. Był to znakomity ukłon oddany Austryi, lecz teraz musicie płacić za niego potokami krwi waszéj, i milionami pieniędzy waszych. Burza przyszła aż do was. Owa obelżywa odpowiedź wisi jak czarna chmura nad

salą Westminsteru, i ulicą Downing. A teraz zapytuję się was, czy ma to zapisane być w dziejach, że dziedziczną polityką Anglii jest branie udziału w grzechach despotyzmu Austryackiego? Pytam się was, trzymając przed oczyma waszémi te historyczne przstrogi, czy Anglia zawsze będzie trwać w téj fałszywej polityce przymilania się Austryi, która już tyle złego wam przyniosła, a któréj przymierze, czy to będziecie zwycięzcami lub zwyciężonymi, niemoże być jak tylko zgubném dla was? Tylko chciejcie rozważyć ile ow zgubny błąd do tego czasu nabawia kłopotn postępowanie Anglii. Jeżeli kiedykolwiek była jaka prawda wzniesiona nad wszelkie powątpiewanie—niezaprzeczalna—to ta, że z wyjątkiem Finlandyi, tylko w Polsce i przez Polskę Rosya może być raniona. Bombardowanie Odessy, Sebastopolu, Kronsztatu, zabieranie Rosyjskich łupów, palenie Rosyjskiéj floty (jeżeli tylko uda wam się zbliżyć do niéj), a nawet spalenie samego Petersburga,—wszystko to może być bardzo hałaśliwem, dobrą jest strawą dla dzienników, lecz zawsze tylko półsrodkiem—ale nie może zapewnić trwałego skutku. Rosyanie mogą nawet sami spalić Petersburg, jakto uczynili z Moskwą; ale wy na tem nic nieskorzystacie. Jeżeli waszym zamiarem jest walczyć z Rosyjskim despotyzmem, jeżeli waszym celem jest powtrzymać wzrost Rosyi, i umniejszyć przewagę Rosyi, w Polsce tylko i przez Polskę musicie działać (Oklaski.);—inaczéj nigdy nieosiągniecie waszego celu; tak Nigdy! Dla was wskrzeszenie Polski nie jest czynem politowania, któreby gdzieś tam z poza szafy dyplomatycznych aktów wyglądało ku końcu wojny; dla was wskrzeszenie Polski jest prącą, pilną, strategiczną, taktyczną koniecznością w obecnéj chwili; dla was zmartwychstanie Polski jest nietylko narodowym celem w dzisiéjszéj wojnie, ale jest także nieodzownym środkiem do osiągnienia jakiegokolwiek rozumnego celu. Teraz, wy jesteście w wojnie z Rosyą; a więc zapewne nie z dobrodusznego pobłażania dla Rosyi Anglia nieuczyniła jeszcze tego, co jéj sprawiedliwość, prawo, odpokutowanie dawnych błędów, i mądre ocenienie dzisiejszych konieczności uczynić doradza. Podobne pobłażanie nieprzyjacielowi byłoby słabością graniczącą z tajnem porozumieniem, szaleństwem graniczącém z śmiesznością. A więc jakim sposobem dzieje się to, że ci panowie tu (wskazując ręką na obecnych Polskich wychodźcowi) jeszcze dotąd zmuszeni są przemawiać za sprawą Polski przed ludem Sheffieldu, kiedy by już powinni byli być wylądowani z pokładu wojennego parostatku Angielskiego na Zmudzi, i powołać na ojczystéj ziemi "Mężną Polskę do zmartwych-powstania i do wolności?" Dla czegoż jest tak? Oto jedynie dla przypodobania się Austryi i Prusom. Wasz Rząd dobrze wie, że byłoby niedorzecznością myśleć, aby bicie tętna narodowego zmartwychstania mogło być sciesnione do palca od nogi, lub do innego jakiego członka, i aby się nierozszerzyło wskróś po całém ciele. Wiedzą oni dobrze tam na ulicy Downing, że samo odbudowanie tego, co nazywają Rosyjską-Polską byłoby tylko blichtrem; a zatem, ponieważ Austrya i Prusy trzymają część zdobyczy, którą wykrztusić powinny, ze względu więc dla nich, a osobliwie dla ugłaskania Austryi, oni dotąd zaniedbują uczynić to, bez czego niemożecie zwyciężyć w waszéj wojnie. To jest fakt; (Słuchajcie) Bądź ostrzeżonym ludu Angielski! Bądź ostrzeżonym. Zajrzyj do dziejów—tam, w zwierciedle przeszłosci, twoja własna przyszłość jest oddagerotypowana. Przypomnij sobie wyprawę Napoleona do Moskwy w 1812. Tu jest mój przyjaciol pułk. Idzikowski, który walczył w téj kampanii. (Oklaski.). Napoleon przedsięwziął sobie powstrzymać uwieńczoną przewagę Rosyi, tak samo, jak wy to czynicie. I ze wszelkim należnym szacunkiem dla Lorda Raglana i Marszałka St. Arnaud, niech będzie mi wolno powiedzieć, że Mały Kapral znał się też trochę na wojnie. Wiedział on że Rosya,—chociaż nie bardzo straszna za granicami,—jest bardzo silną w obronie własnéj. Siła jaką użył, wynosiła do 600,000 ludzi, 182,000 koni, i 1372 dział. Czém w porownaniu z tem jest armia Angielsko-Francuzka na Wschodzie? Chobhamską obozową paradą. Wiedział on, że nie na morzu ma się stoczyć stanowcza bitwa z Rosyą,—ruszył na nią lądem. Wiedział on że bez licznéj kawaleryi, niema możliwości biwakowania przez 24 godzin przed frontem Rosyjskiéj armii, i dla tego starał się mieć wiele jazdy. Sama rezerwa jazdy jego środkowéj armii liczyła 40,000. Ileż wy jéj macie, i to tak powoli, na Wschodzie? On nawet niezaniedbał tego nędznego środka podstawienia myśli Polskich legionów w miejsce Polskiéj narodowości, tak właśnie jak wy to poczynaliście na Wschodzie. Oprócz tego oglądał się za sprzymierzeńcami tak samo, jak wy to czynicie. Tylko będąc mniéj zręcznym politykiem aniżeli żołnierzem, udał się właśnie w złą stronę, udał się do Austryi i Prus, zupełnie tak samo jak wasz Rząd to robi. Ale on miał mocniejsze prawo do wierności Austryi od was. Mogąc zarządzić istnieniem Austryi, właśnie co był jéj przebaczył, zbawił, i dla zapewnienia sobie przymierza, ożenił się z córką Cesarza Austryackiego Franciszka Józefa. Obiedwie, Austrya i Prusy, uległy zalecankom potężnego Cezara, stały się jego sprzymierzonemi i dały mu przeciw Rosyj dwie armie kawaleryi. Resztę wiecie. Napoleon stracił 552,000 ludzi, 167,000 koni i 1,222 dział. Jeden z jego sprzymierzeńców zdradził go na polu bitwy, drugi zaszkodził mu przez swoją nieczynność; a obydwa (jeden z nich jego teść) obrócili się przeciw niemu, i wysłali go, skutego olbrzyma, aby umarł na skałach St. Heleny. (Oklaski.) Powierzchowni professorowie uczyli was w waszych szkołach, że jenerałowie Mróz i Głód zadali klęskę Napoleonowi. Nie! Zwyciężony on został dla tego, że obrał Austryę i Prusy za swoich sprzymierzonych. Nie będziecie powątpiewać o tém, jeżeli tylko pozwolicie sobie przypomnieć tę prawdę, że bez Polski odbudowanej, jako Narodu niepodległego, żadna przeciw Rosyi niemoże się udać wyprawa, któréj celem jest umniéjszyć potęgę Rosyi do tego stopnia, ażeby dla niepodległości Europy nie była więcéj szkodliwą. Myśl umniéjszenia Rosyjskiéj potęgi bez odbudowanéj Polski, niema żadnego praktycznego znaczenia. Czy może myślicie, że Napoleon swoim obejmującym geniuszem, nie zrozumiał téj prawdy? O, rozumiał on ją z pewnością. Jakim więc sposobem stało się, że ruszył na Rosyę, nieodbudowawszy zaraz na wstępie narodu Polskiego? Dla czego? Oto to zaniedbanie było zgubnem, ale koniecznem następstwem nienaturalnego przymierza z Austryą i Prusami. Obudowanie tylko samej Rosyjskiéj Polski, byłoby tak wówczas, jak jest dzisiaj, i jak będzie naprzyszłość, śmiesznem zjednoczeniem Nieba i Piekła, przez co żadna dusza niemoże zostać zbawioną. Byłobyto drugiem wydaniem Krakowskiéj Rzeczypospolitéj, skazanej w samej chwili utworzenia swego na uległość obcym i na powtarzane wcielenia. Napoleon wiedział o tém dobrze; sam się do tego przyznał. Lecz odbudować Polskę i Galicyę z Poznańskiem, jéj żywotnemi członkami, niemógł, ponieważ był sprzymierzony z Austryą i Prusami. Takim więc sposobem ten nienaturalny sojusz pozbawił go możności urzeczywistnienia środka, bez którego było i jest szaleństwem, myśleć że Rosya może być zwyciężoną. Zaniedbanie odbudowania Polski sprowadziło głód na Napolona, i zrobiło że mróz stał się jego zagładą. Pamiętajcie sobie dobrze tę uderzającą naukę z dziejów. Wy jesteście w tych samych okolicznościach,—położenie jest to samo,—warunki niezbędne do otrzymania skutku są te same,—niebezpieczeństwo od nienaturalnych sprzymierzeńców takie same,—jedyna różnica jaka zachodzi w położeniu, jest, że Rosya od tego czasu poczęści urosła w siłę przez wasze własne błędy, i że niemacie armii 600,000 na linii, bojowéj. Jeżeli, pomimo tych oczywistych praktycznych przestróg dziejowych, Anglia jeszcze uporczywie starać się będzie o fałszywe względy (fawory) Austryi, i w taki sposób dłużéj paralizować te dwie narodowości, bez których ani Turcya nie może być ocaloną, ani potęga Rosyjska umniejszoną, ani stały i trwały Europejski pokój uzyskanym. Anglia wikłać się będzie stopniowo w coraz większe trudności, wpadać z jednego fałszywego położenia w drugie, jak się wikłała i wpadała dotąd od samego początku aż do dnia dzisiéjszego, a końcem tego wszystkiego będą nadaremne ofiary, zagłada, i wstyd. (Oklaski.) Panowie, niedawno wyczytałem w postnych kazaniach Wielebnego J. Cromptona z Norwich, te słowa:— "Grzechy, przez które Polska, Węgry i Włochy zostały opuszczone, niema wątpliwości, spadły dziś na Anglię. Nie przetwarzajmy faktów, niesiekajmy ich na nic znaczące frazesa i ustne modlitwy, lecz wyznajmy, żeśmy zgrzeszyli, gdy w milczeniu patrzaliśmy na popełnienie niesprawiedliwości, uciemiężenie naszych braci i stłumienie wolności. Módlmy się do Boga aby za nasze grzechy narodowéj polityki, i za zaniedbanie publicznych obowiązków, niebyliśmy ukarani przez utratę wolności, która w naszym ręku klęskę ucierpiała." (Oklaski.) Wierzajcie mi, Panowie, głęboka mądrość znajduje się w owych prawdziwie Chrześciańskich słowach. Grzechy przeszłości spadły na Anglię. Co do Polski, był to grzech zaniedbania obowiązku moralno-politycznego, którego skutki do tego stopnia wzrosły, iż bez naprawienia zrobionego złego, niemożecie mieć nadziei pomyslnego skutku w waszéj wojnie. Co do Węgier, zaniedbanie to już zapędziło Anglię do najwięcej nieusprawiedliwionej niepolityki. Już musicie opłakiwać skutek; pomimo to ja, silny w mojem prawie, i mówiąc do wolnych ludzi, którzy będą wiedzieć, jak znieść prawdę, ja wykrzykuje śmiało i szczerze: Dumna Anglio! Bacz! Przed pięcią laty, dla gołego przypodobania się despotycznej Austryi, tyś przeszkodziła przymierzu pomiędzy Węgrami a Turcyą, którego naturalność dla obojga była historycznie dowiedziona, i konieczna dla wolności Europejskiéj. Strzeż się abyś znowu dziś tego samego błędu niepopełniła. Patrz na przestrogi zapisane w dziejach; pamiętaj, że błąd powtórzony z świadomością i z namysłem, staje się zbrodnią polityczną; a żaden błąd w polityce nie uniknął kary, i żaden nigdy jéj nieuknie. Pamiętaj, że nieubłagane przeznaczenie, które czuwa nad loiką faktów nie zawsze zaspokoi się ograniczeniem pokuty za polityczne błędy, do samych tylko funtów, szylingów i pensów. (Słuchajcie.) Za nierozsadną i fałszywą politykę przeszkadzania naturalnym przymierzom, a staranie się o nienaturalne, mogą być jeszcze inne złe następstwa, nagromadzone dla wymiaru sprawiedliwości, nad podwojenie podatku dochodowego, nad pomnożenie długu narodowego, chociaż i to już nie jest drobną rzeczą. (Oklaski.) I rzeczewiście, Panowie, nigdy żadnemu innemu ludowi nie była jaśniéj wytknięta przez poprzednie fakta droga do postępowania, jak Anglii w obecnych okolicznościach. Nic wam niepotrzeba, tylko z sumienną dokładnością osądzić stale w waszéj pamięci, cel który życzycie sobie osiągnąć przez tę wojnę. Niech dla was niebędzie dostatecznem, wykrzykiwać: "My walczymy za wolność! My walczymy przeciw despotyzmowi! My walczymy dla sprawiedliwości! My walczymy za wolność Europy!" To wszystko dobrze jest powiedziane; lecz jeżeli wasza narodowa polityka nieodpowiada temu wypowiedzeniu, to wszystko jest tylko gołosłówną modlitwą. Wolność jest wielkim i świętym wyrazem; jednakowoż, ani tak wielkim ani tak świętym jak imie Wszechmocnego, a przecież nawet to imie jest często napróżno wymawiane. (Oklaski ogromne.) Określcie co rozumiecie przez tę wolność, za którą, według mniemania waszego, walczycie. Chcecie utrzymać niepodległość Turcyi; chcecie umniejszyć nieumiarkowany wzrost Rosyi. To wszystko jest dobre—lecz jak? Jakim sposobem można dojść do tego? To musicie określić. Czyście to określili? A wtedy możecie tylko przyjść do tych samych wniosków, do których ja przyszedłem, a te są następujące: Jeżeli chcecie walczyć za wolność, to niemożecie trzymać z Austryą. Ten co trzyma z despotyczną Austryą, trzyma z despotyzmem. Jeżeli chcecie walczyć za prawa i niepodległość narodów, to także niemożecie trzymać z Austryą. Austrya jest właśnie uosobionem pogwałceniem praw i niepodległości narodów. Jeżeli życzycie sobie pokonać despotyzm, stawcie naprzciw niemu wołność, a nie Austryę,—bo Austrya jest despotyzmem. (przedłużone oklaski.) Jeżeli życzycie sobie zabezpieczyć niepodległość Turcyi, to nieprzeszkadzajcie niepodległości Węgier (słuchajcie); i jako środek ku temu, nie myślcie o zapobieżeniu, aby Turcya nie obrała Narodu Węgierskiego za swego sprzymie-

rzeńca, jakto temu wasz Rząd zapobiegał i zapobiega. Jeżeli myślicie umniejszyć przeważającą potęgę Rosyi, to musicie Polsce pomagać do odrodzenia się jako narodu niepodległego, bo inaczéj przewaga Rosyi nie zostanie powstrzymaną Lecz ja nie mówię: "Odbudujcie Polskę;" Mówię: "Pomagajcie Polsce do odrodzenia się." (słuchajcie i oklaski.) Jest między jednem a drugiem istotna różnica. Narody fabrykowane dyplomatycznemi traktatami nigdy nie trwały długo, i są bez żadnéj korzyści (przedłużone oklaski.) Co dziś darowaném zostało, może być odebranem jutro. "Kto chce być wolnym, musi sam walczyć." Jeżeli chcecie mieć Polskę odbudowaną, pomóżcie Polsce do walki za nią. Odraczanie kwestyi do jakichśiś przyszłych dyplomatycznych wyrobów przy końcu wojny, byłoby wielką pomyłką. Zwichnęłoby to nietylko koniec, lecz także skuteczność wojennych działań podczas wojny. Oprócz tego, kto wie jak rzeczy staną w końcu, jeżeli Anglia opuści środki nieodzowne do zabezpieczenia sobie skutku! I dla tego mówiłem; pomagajcie Polsce do odrodzenia się jako narodu niepodległego. Ten, którego istnienie zależy od obcéj opieki, nie jest niezależnym. Narody muszą umieć stać same przez się i przez posiadanie przyjacioł w sąsiadach,—połączonych z niemi spółnością interesów, w sąsiadach, z któremi tworzą, jeden za drugiego, wzajemne przedmurze przeciw obcemu najazdowi. Dlatego, raczcie to pamiętać,—że kawałek kraju ochrzczony imieniem Polski, niebyłby niepodległym narodem Polski; byłby fikcyą, niczem więcéj. (Oklaski.) Tylko Polska może być Polską, a nic mniejszego. Ktokolwiek pamięta 1848, przyzna mi prawo do powiedzenia, że jeżeli wówczas wzdłuż i wszerz całej Europy był jeden człowiek, któryby się mógł poszczycić, że się okazał prawdziwym przyjacielem Polski, ja o sobie to mogę powiedzieć. (Głośne oklaski.) Teraz wiem, że znajdują się tak zwani dyplomaci z Polskiemi nazwiskami, poparci nawet przez kilku Angielskich ludzi stanu, którzy płaszczą się przed Austryą w Konstantynopolu, w celu pozyskania jéj na stronę ich projektu złatania jakiéjś części z poćwiertowanych członków Polski,—niewiem na jaki cel. (Słuchajcie.) Co do przyszłego rządu odbudowanéj Polski, zapewne niemam prawa mieszać się do tego. Jestto kwestya, która naturalnym sposobem musi być pozostawiona Polskiemu narodowi do rostrzygnienia. (Słuchajcie.) Zasługą stronnistwa do którego ci panowie należą (tu wskazał znowu na wychodźców Polskich siedzących poza nim) jest, że nazywając się demokratycznem, przyznaje przeto uroczyście, iż tylko Polski naród w kraju ma prawo rozrządzać swoją własną narodowością. Lecz chociaż nic niemam do czynienia z domowemi sprawami obcego narodu, jednakże, jako prawdziwy przyjaciel Polski, mogę tyle powiedzieć, że myśl taka zlepienia cząstki Polski, może dogadzać widokom niektórych osób pewnéj koteryi, lecz myśl ta nie jest ani Polską, ani narodową. (Głośne oklaski.) Wszyscyśmy słyszeli, że Polska podzieloną została przez obce Mocarstwa, lecz, ufam Polskiemu uczuciu godności, że nigdy nie usłyszymy, aby Polski Naród swoją własną samobójczą rękę podał do rozbioru własnego swego narodowego ciała. (Ogromne oklaski.) Nie! Polska, może być tylko Polską. Jakiś nędzny podstawiony utwor, niebyłby żadną nawet korzyścią dla Europy, gdyż niemógłby się żadną miarą obéjśc bez obcéj opieki. A daléj; chciejcie rozważyć, że gdyby nawet taka Polska, jaka by powinna być, miała być zlepiona między trzema wielkiemi Mocarstwami (Rosyą, Austryą i Prusami), z trudnością mogłaby stać się wolnym krajem, i prawdopodobnie rychłoby upadła dla braku wolnego powietrza. (Słuchajcie.) Lecz Polska odbudowana w jéj narodowych granicach, i mająca za sąsiada wolne i niepodległe Węgry,—taka Polska i tak umieszczona, będzie bezpieczną, niepodległą, wolną, i nieprzełamalném przedpiersiem przeciw najazdom Rosyi na Europę. (Oklaski.) Takim sposobem tylko Rosyjska potęga może być umniejszona, i takim a nie żadnym innym sposobem może być Turcya zabezpieczoną. Jeżeli życzycie sobie tylko, aby Rosya napowrót przekroczyła Prut, i chcecie zlepić jakiś nędzny status quo traktat na papierze, a potem wrócić do domu, i spoczywać na wawrzynach, lepiéjby było dla was pojść odrazu spać bez żadnych wawrzynów. Lecz jeżeli na prawdę macie lepsze zamiary, wówczas zdawałoby mi się, że potrzeba naprzód, aby wojna stała się popularną pomiędzy waszym własnym ludem. Teraz, albo jestem w grubym błędzie, albo rzecz jest ta sama wzdłuż i wpoprzek całéj Anglii, jak ta, któréj byliśmy dziś świadkami w Sheffield. Wojna jest popularną pomiędzy ludem Angielskim dla tego że myśli iż walczy za wolność, i spodziewa się, że przecież coś dobrego wypadnie z téj wojny dla ucisnionych narodowości. Wiele starań robiłem, aby sprawdzić ten fakt, i jestem zupełnie przekonany, że dla tego właśnie obecna wojna jest popularną pomiędzy masami ludu Angielskiego, który nie mierzy wielkich celów krótkim łokciem małych koteryjnych zamiarów; pomiędzy temi, którzy mają jakiś większy i szlachetniéjszy cel, nad pomaganie Torysom lub Whigom do zebrania politycznego kapitału z jakiegokolwiek bądź celu; i pomiędzy temi, którzy nie spleśniałą sztukę monety, ale prawe serce posiadają w prawdziwych piersiach Angielskich. (Wielkie oklaski.) Teraz, jeżeli Anglia połączy się z despotyczną Austryą i takim sposobem poświęci Polskę, Węgry, i Włochy, niemożebną stanie się rzeczą długo sypać piaskiem w oczy Ludu. Lud przéjrzy jasno, a wojna przestanie być popularną. Daléj, wy potrzebujecie poparcia od opinii publicznéj świata. Przegracie, jeżeli się oświadczycie za despotyczną Austryą, bo ten kto walczy obok Austryi, walczy za Austryę, a walczyć za Austryę jest to walczyć przeciw wolności. (Słuchajcie.) Znowu potrzeba wam, jeżeli nie spółdziałania, przynajmniej życzliwości Chrześcian w prowincyach Tureckich, a osobliwie mężnych Serbów. A teraz uważajcie dobrze na ten fakt; —jeżeli przyciągniecie do siebie Anstryę, odepchniecie Serbię, Bulgaryę—a prawdopodobnie i Wołoszczyznę także—dla Cara. Żaden Europejski mąż stanu, który udaje, że wie cokolwiek o rzeczywistym stanie świata, niemoże powątpiewać o tym fakcie, że we wszystkich tych prowincyach, Austrya jest więcéj nienawidzona niż Rosya. (Słuchajcie.) Niepotrzebuję rozumować o téj rzeczy. Mogę wskazać na urzędowe dyplomatyczne oświadczenie Serbskiego Rządu, podane do Reszyd Paszy, z d. 17. Kwietnia 1854. Tam wyczytuję te słowa:— "Nawet przypuszczając że Rosya zamierzyłaby wkroczyć do Serbii, możemy śmiało twierdzić że wkroczenie Austryi byłoby nawet i w tym przypadku, nader nieszczęśliwym krokiem. Jakiekolwiek inne posiłkowe siły byłyby dla nas lepsze, niż Austryackie. Serbski Naród tak wielkie ma niezaufanie,—jeżeli już niepowiemy jawną nienawiść ku Austryi, że cały naród Serbów obróciłby się przeciw Austryackim wojskom, i cała energia narodu zostałaby użyta przeciw wrogowi, w którym widzi uosobienie zaborczéj chciwości." Czy jest to dosyć jasne? (Słuchajcie.) A pomnijcie że to Rząd tak przemawia, a Rządy zawsze używają pewnego umiarkowania w wyrażeniu ludowych uczuć. Serb wie, jak mówić spokojnie o Carze, lecz nawet wymówić imienia Austryi nie jest w stanie bez przekleństwa. A teraz chcecież zmusić mężnych Serbów do walki z Turcyą, przez sprzymierzenie Turcyi z despotyczną i chciwą Austryą? Serbia znajduje się tam na teatrze wojny i może postawić 150,000 ludzi. A teraz czy chce Anglia przez sprzymierzenie się z Austryą, i przez zmuszenie Turcyi do obrania Austryi jako sprzymierzeńca, zmusić mężnych Serbów do walki przeciw Turcyi? Czego wam raczéj trzeba, według mego zdania, to zszeregować Polaków i Węgrów, duszą i ciałem po waszéj stronie,—Polskę, bez któréj Rosya niemoże być powstrzymaną; Węgry, bez których wolności, ani niepodległość Polski, ani całość i niepodległość Turcyi niemoże być zabezpieczona. Musicie stracić obydwie, jeżeli weźmiecie Austryę. Ostatnie, lecz nie najmniéjsze co potrzebujecie, jest przymierze Szwecyi. (Słuchajcie.) Pomiędzy istniejącemi Rządami niema ani jednego, z którymby przymierze było więcéj naturalne, i równie korzystne dla was, jak z bohaterską Szwecyą. Czego wam potrzeba aby je pozyskać? Potrzeba wam dać Szwecyi namacalną rękojmię, że naprawdę zamierzacie umniéjszyć przemagającą potęgę Rosyi, tak aby niewystąwić Szwecyi na zemstę zbyt potężnego sąsiada. To nie jest próżna obawa. Raz już Szwecya zawierzyła Anglii i wytrzymywała do ostatniego z wami w najcięższych czasach, a Anglia w nagrodę tego pozostawiła ją w błocie. Uświęciła stratę Finlandyi. A teraz pytam się, jakim sposobem może Anglia złożyć mężnéj Szwecyi tego rodzaju rekojmię? Czy przez bombardowanie Odessy, Sebastopola lub Kronsztatu? To moglibyście dziś uczynić, a jutro zawrzeć pokój z Carem, i opuścić Szwecyę wystawioną na mściwe szpony. Do tego Panowie tylko jeden jest środek; Powołajcie Polskę do broni! (Grzmiące i przedłużone oklaski.) Takim bowiem sposobem złożycie rękojnie że naprawdę chcecie zmniéjszyć przeważającą potęgę Rosyi. Powołajcie Polskę do broni, a będziecie mieli pozyskaną mężną Szwecyę jako waszego sprzymierzeńca. Bez téj rękojmi, Król Oskar trzy razy będzić się namyślał, nim powierzy swoje losy Anglii. Lecz może są tacy, którzy pochlebiają wam myślą, że za utratę tego wszystkiego znajdziecie hojne wynagrodzenie w czynnem spółdziałaniu Austryackich armii na linii bojowéj, ostrzegając was zarazem, że potęga Austryi przerzucona na stronę Cara stałaby się niebezpieczną dla was. Austryacka mieszanina armii zapewne odznacza się męztwem i wykształceniem. Nigdybym sobie nieżyczył mieć dowództwa nad lepszą armią, pod warunkiem, jeżeliby ciałem i duszą była zajęta sprawą, za którą miałaby walczyć; Lecz właśnie oto rozbija się rzecz z Anglią w dzisiejszéj chwili. Musicie to pamiętać sobie, po tem co nastąpiło w 1848-49, że niema armii w Europie w którejby bagnety mógły się pochlubić tyloma myślącemi żywiołami, jak armia którą nazywają Austryacką, lecz któréj bez porówniania większa część jest w sercu tak mało Austryacką, jak ja sam— (Słuchajcie.) Mój Boże! przypomnijcie sobie te liczne tysiące, braci i synów tych tysięcy, które walczyły przeciw Austryi, i walczyły za wolność, pod wesołą trójkolorową chorągwią przeciw czarnożółtej. Część tak zwanej Austryackiéj armii (wyższych stopni) niechciałaby walczyć przećiw Rosyi; druga część niechciałaby trzymać z Anglią (przypomnijcie sobie, jak oni się odznaczyli swoją nieobecnością na pogrzebie Welingtona); a jest tam inna część armii, która z pewnością niechciałaby walczyć za to, co Anglia nazywa Austryą. Dodajcie do tego prawdopodobny wypadek pewnych powikłań pochodządych z narodowego charakteru, a musicie przyznać, ż ta armia tak jak jest, okazałaby się bardzo wątpliwą korzyścią dla Anglii w téj wojnie. A co do niebezpieczeństwa zobaczenia Austryi po stronie Cara, niema najmniéjszego w téj mierze niebezpieczeństwa. Jeżeli dynastya Austryi będzie przeciwko wam, narody wystawione na ucisk Austryi, i wzdychające do wyzwolenia, będą z wami. (Oklaski.) Jeżeli Austryacki despotyzm będzie przeciwko wam, wolność wszystkich narodowości będzie za wami. (Oklaski.) Opinia całéj ludzkości że wy rzeczywiście walczycie za wolność i niepodległość Europy będzie za wami. (Oklaski.) Opinią świata jest, że wy rzeczywiście walczycie za wolność i niepodległość Europy, a nie za bezpieczeństwo książąt despotycznych na stałym lądzie w jednej z najgorszych postaci. Opinia ludzkości będzie za wami. A jest niezmierna potęga w tej opinii. (Oklaski.) Zadne Austryackie bagnety niemogą jéj wynagrodzić. Z temi i z takiemi sprzymierzeńcami po stronie waszej niemożecie naprawdę myśleć że Austrya jest niebezpieczną. Rzućcie okiem na Polskę, a ztamtąd wpoprzek Węgier i Kroacyi nadół do Włoch i w tył ku Szwajcaryi. Tak ku Szwajcaryi, panowie! (Oklaski.) Niema bezpieczeństwa, panowie! We trzech miesiącach Austryacka dynastya domu Habsburskiego zniknie jak mara, pośród radości okrzyków całej ludzkości, i na wieczną korzyść dla Europejskiéj wolności, niedającéj się pogodzić z tą dynastyą. (Huczne okrzyki.) Nie! niebezpieczeństwo grozi zupełnie z innej strony. Przypuśćmy że Austrya poważyłaby się przystąpić do was szczérze przeciwko Carowi, jéj odkupicielowi, jéj zbawcy, jéj obrońcy. W sprawiedliwości musimy przyznać, że byłaby to najpotworniejsza niewdzięczność po wszystkich poprzednich. Najgorsi z opryszków (bandytów) na południu, jakiemkolwiek są oni dla reszty świata, jednakowoż dochowują

wiary jedni drugim. Lecz podła niewdzięczność jest naczelnym rysem charakteru Habsburgów. Polska wybawiła ich—Polska w nagrodę została rozćwiertowaną. Węgry wybawiły ich pod Maryą Teressą,—wolność religijna została w nagrodę przytłumioną i konstytucya zawieszoną. Napoleon wybawił ich,—w nagrodę wysłanym został na St. Helenę. Ja sam wybawiłam ich w 1848 r. Tak panowie, w Marcu, 1848 r. mając moc od tak jak tu przemawiać do nich, wśród takich samych murów ich własnego Cesarskiego Pałacu, rzekłem, "Bądźcie sprawiedliwemi dla Węgier, a ja staremu domowi Habsburgów dam pokój i bezpieczeństwo tu w Wiedniu." (Głośne oklaski.) Mając moc w taki sposób przemawiać do nich—i bez drużyny, sam tylko, a oni z drzeniem przyjmujący moją spaniałomyślność,—któż nie da wiary memu słowu, jeżeli powiem, żem istnienie ich trzymał w garści mojéj? Jam, przez nadmiar lojalności, wybawił ich. Oh! przeklęty ów dzień! (Wzruszenie.) Rzućcie okiem na moją ojczyznę; jakaż jest nagroda? (Gwałtowne oklaski.) W kilka miesięcy później dyplomacya Lorda Palmerstona wybawiła ich—w nagrodę nienawidzą go na śmierć. Kat Haynau wybawił ich—w nagrodę odpędzono go. Na domiar wszystkiego Car wybawił ich,—czy myślicie że w nagrodę pójdą walczyć przeciw niemu? A więc niepodobna, wam nie uznać, że taka potworna niewdzięczność może pchnąć Cara do podwojenia swojéj energii dla zrobienia tego, coby w innym razie było zupełnie prawnem dla niego do uczynienia, stosownie do przyjętych praw wojny. On odezwie się do pewnych narodowości, i zaofiaruje im swoją pomoc i wezwie ich pomocy do ukarania Austryi. Powiecie, że dziwny to spółudział; dziwny zaiste! Drżę na samą myśl jego możliwości; lecz ani troche dziwniejszy od Anglii chwalącéj się że walczy za wolność Europy, a pomimo to sprzymierzającej się z despotyczną Austryą. (Wielkie oklaski.) Despotyzm tam, i despotyzm tu. Czy będziecie uważać to za rzecz dziwną, że, jeżeli przywiedzeni zostaną w skutku niepolityki Angielskiéj do ostateczności, niepozostanie im nic innego jak przeprowadzenie porównania pomiędzy Rosyjskim a Austryackim despotyzmem? Zapewne znajdują się tu tacy, którzy mogliby sobie wyobrazić, że, jeżeli Rosyjski despotyzm podobny jest do śmiałej gwałtowności politycznego rozbójnika, Austryacki despotyzm mógłby być porównanym do nędznego rzemiosła politycznego rzezimieszka (śmiech i oklaski),—który przy sposobności pchnie sztyletem z tyłu. Bądź przestrzeżonym, ludu Anglii! Bądź przestrzeżonym! Wy niemożecie zmierzyć całej głebi strasznego uczucia, kiedy kto widzi się zdradzonym przez tych, co powinni byli mu dopomagać. Jeżeli, przez zlepienie despotycznej Austryi, Anglia okazuje, że nie walczy za niepodległość Europy, lecz dla zabezpieczenia panowania despotyzmu w jedném z jego najgorszych przeobrażeń nad stałym lądem, lub w ostatecznym razie, dla przeniesienia Petersburga do Wiednia,—jeżeli to Anglia właśnie odrywa dojrzały owoc wyzwolenia od ust uciemiężonych,—jeżeli to Anglia właśnie zapobiega aby Turcya nie zwróciła się ku swoim wiernym i naturalnym sprzymierzeńcom—jeżeli tak jest, to Anglia właśnie pcha uciemiężone narodowości do rozpaczy. Anglia właśnie nie będzie miała prawa ganić ich, jeżeli niektóre z nich przyjmą nawet pomoc Cara, w celu oderwania się od Austryi. (Oklaski.) Oto tu jest rzeczywiste niebezpieczeństwo, Panowie! Byłoby szaleństwem, mniemać, że uciemiężone narody, w biernéj uległości, dozwolą przeminąć przez opatrzność zesłanej sposobności takowego Europejskiego zawikłania, bez pokuszenia się o zgruchotanie swych kajdan. Tak lub owak, oni muszą, oni sprobują. Od Anglii zależy nadać kierunek. Wybawić despotycznej Austryi, niepowinniście—nie możecie; niema ratunku dla 'tego chorego człowieka'! (Smiech.) Lecz w pierwszym razie upadek tej przeklętej dynastyi byłby korzystnym dla wolności, w drugim, przyniosłby zysk Rosyi. Lecz jest jeszcze inne niebezpieczeństwo, którego Anglia nie będzie w stanie uniknąć, jeżeli obierze Austryę za sprzymierzeńca, a tem jest nieszczerość Austryi. Ale o tem niebędę mówić teraz. Może uczynię to, i to niebawem, na innem miejscu. Sprawy, które waszą uwagę dzisiejszego wieczora, zajęły, są zanadto poważne, zanadto wiele obejmujące, aby wszystkie na raz mogły być roztrząsniętemi; a oprócz tego, z całym zaufaniem spuszczam się na waszą własną przenikliwość, że pojmiecie, iż jeżeli Austryacki dom w całej historyi stoi jąko uosobienie ciągłego wiarołomstwa i chytrości, nawet wówczas, kiedy wolno mu było być wiernym i szczerym, to w dzisiejszem nastawieniu się okoliczności, musi okazać się niewiernym i nieszczerym dla Anglii, nie tylko z przyczyny jego dziedzicznéj natury, lecz także z konieczności. Niepotrzeba mych słów, ażeby dowieść tego co czas i przestrzeń, Niebo i Ziemia, zaświadczają. Oprócz tego, nie na Anstryackiéj nieszczerości, chciałem postawić i głównie oprzeć dowodzenie dzisiejsze. Moje dowodzenie było, że przymierze Austryi z Anglią byłoby nierozumnem, nienaturalnem, i zgubnem dla celów, któreby Anglia w sposób rozumny zamierzyła przez dzisiejszą wojnę. I mam tylko do dodania, że najniebezpieczniejszem z przymierzów jest to, co musi się okazać największym kłopotem w razie zwycięstwa, a pewnem niebezpieczeństwem i zagładą w razie klęski; i jest oprócz tego brzemienne niebezpieczeństwem wiarołomstwa i nieszczérości,—i jako takie musi się okazać przymierze despotycznéj Austryi dla Anglii w wojnie obecnej.

A teraz dziękuję zgromadzonym pokornie za szlachetną uwagę, którąście mnie zaszczycali dłużej jak przez godzinę. Ja zapewne życzę sobie, abyście społczuli gorąco, i byli rozżarzeni dla sprawy nieszczęśliwéj Polski, i uciemiężonéj wolności w ogóle; jednakowoż, roszczę sobie prawo do twierdzenia, że nie starałem się podchwycić waszego rozumu przez wkradnienie się do waszego serca. (Słuchajcie.) Tylko przy świetle rozumu i przez rozumowanie próbowałem utorować sobie drogę do serc waszych. (Oklaski) Może być że byłem oschłym i nudnym ("Nie, nie!" i oklaski),— wszakże jeżeli udałoby mi się podać troche materyału do waszego głębokiego zastanowienia się, błogosławiłbym godzinę, w której się z wami spotkałem. (przedłużone oklaski.) Panowie, skończyłem. Nie rozwodziłem żalów i narzekań nad cierpieniami mojéj własnej ojczyzny, mówiłem o honorze Anglii, o sprawach Anglii. Co do mnie, ja zawsze jestem pełen ufności, cokolwiek się wydarzy. Nieśmiertelna Wolność powstanie z swego grobu. (Głośne oklaski) Pomnijcie, że Zbawiciel niegdyś zmartwychstał, zamordowany, ale nie umarły. (Słuchajcie.) Tak więc zakończę powtorzeniem słów ktore Sheffield powiedział mi w jednym ze swoich adresów r. 1851. "Jest przyszłość zachowana dla każdego narodu, który nie zaprzestał wydawać owych cnót w skażonych czasach." (Przedłużone i uniesiene oklaski.)

W zakończeniu mityngu, Ob. Koszut wniósł podziękowanie przewodniczącemu, które po krótkiém przymówieniu się, ze strony delegowanego Centralizacyi, zostało przyjętém jednomyślnie, i zgromadzenie rozeszło się wpośród hucznych oklasków na cześć Polski i Węgier. *(O innych mityngachch nastąpi.)*

Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski w Londynie i *Smierć Oficera Polskiego w Skutku Nędzy.*

Tygodnik Londyński *Lloyd's Weekly Newspaper* z d. 18 Czerwca b. r. zawiera następujący artykuł:

"Smierć Oficera Polskiego w skutku nedzy.

"We Wtorek (13 Czerwca) delegowany Koroner (urzędnik przy obdukcyi) pan Langham młod. odbył śledzwo w sali komisyi domu roboczego St. James's przy ulicy Portland, nad zwłókami *Antoniego Borysewicza*, lat 45, który umarł w skutku największéj nędzy. Józef Mierzejewski mieszkający w domu roboczym, zaświadczył, że znał się ze zmarłym od kiiku lat, jeszcze gdy ten bawił we Francyi. Nieboszczyk mówił mu, że przed rewolucyą Polską 1830, był oficerem kawaleryi w służbie Rosyjskiéj. Na emigracyi pobierał on żołd od rządu Francuzkiego, z którego podczas pobytu swego we Francyi, utrzymywał się; lecz że takowy zaledwo wystarczał na najgwałtowniejsze potrzeby jego życia. Gdy Francyę opuścił, wsparcie to ustało. Siedm czyli osiem miesięcy już jest od czasu, jak przybył do Anglii, a przed parą miesiącami wszedł do domu roboczego. W chwili kiedy go przyjęto, miał nogi odmrożone, co przypisywał chodzeniu po ulicach przez całe długie noce zimowe, gdyż nie miał kąta, gdzieby się mógł udać na spoczynek. Mawiał on, że więcéj niż cztéry miesiące żył pod gołém niebem, na ulicy, Mierzejewskiego, przy pomocy tłumacza, zapytał następnie pan Langham, czy nieboszczyk udawał się kiedy do Towarzystwa przyjaciół nieszczęśliwych Polaków. Świadek (Mierzejewski) zeznał, że udawał się, ale wypchniętym został za drzwi, nie otrzymawszy żadnego wsparcia. Powiedzieli mu nawet, że jeżeli jeszcze raz przyjdzie, to oddadzą go w ręce policyi. Nieboszczyk zwracał ich uwagę, że znajdował się w wielkiéj potrzebie. P. Langham: "Czy świadek (Mierzejewski) udawał się kiedy po wsparcie?" Świadek: "Udawałem się, lecz mi powiedzieli abym poszedł sobie tam skąd przyszedłem (do domu roboczego). Widziałem Sekretarza. Biuro jest pod Nrem 10. na ulicy *Duke Street St. James's*." Świadek, rzecz daléj prowadząc, zeznał, że przeszłego Poniedziałku (6 Czerwca) jemu i nieboszczykowi pozwolono wyjść z domu roboczego na miasto. Nieboszczyk pragnął opuścić Anglię i udać się albo do Polski, albo do Francyi. Byli oba w kancelaryi Konsula Rosyjskiego. Nieboszczyk widział się z Konsulem i prosił go o paszport do Polski, lecz odmówną otrzymał odpowiedź. Nieboszczyk potém udał się do jednego Francuza, który obiecał wystarać się dla niego o paszport od Ambasadora Francuzkiego. Wkrótce potém rozłączyli się. Świadek (Mierzejewski) wrócił do domu roboczego i już nie widział więcéj nieboszczyka za życia. Ze świadectw późniéj przywiedzionych okazało się, że p. Ridley, nadzorca dla utrzymania czystości, widział nieboszczyka w bardzo nędznym stanie na ulicy *Conduit*, wyglądał on jakby całą noc przespał pod gołém niebem, i że wkrótce potém policyant C. 46 znalazł go już umarłego na *Sherrard* ulicy, skąd go kazał odnieść do domu roboczego. P. G. French chirurg parafialny zadecydował: że według jego zdania, śmierć nastąpiła z wycięczenia sił, a co było skutkiem niedostatku, nędzy i braku schronienia. Wyrok zapadł: że nieboszczyk umarł na wodnistą apopleksyę spowodowaną niedostatkiem."

Niedawno, bo dnia 30go Marca r. b. na obiedzie danym przez tak nazywające się Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski w Londynie, zebrano na wsparcie nieszczęśliwych Polaków *tysiąc funtów szterlingów* (40,000 złp.), a oto wygnańcy Polscy, przybywający świeżo do Anglii, nie mają kąta, gdzie spocząć, nie mają kawałka chleba, którymby się posilić mogli. Od czasu jak te tysiąc funtów zebrano, zaledwo para miesięcy upłynęło, a już jeden z wychodźców Polskich zmarł z głodu!

Okropne wydarzenie! Śmierć głodna tuż u drzwi kasy dobroczynności Towarzystwa Przyjaciół nieszczęśliwych Polaków, zaopatrzonéj świeżo w znaczne fundusze hojnością szlachetności Angielskiéj.

Smierć ta, to nie przypadek, to nie smutna konieczność,— to zbrodnia!

Tak, zbrodnia! Dowodem któréj powyżéj zamieszczone w tłumaczeniu polskiém sprawozdanie dzienników Angielskich. Po-

wiedziano jest tam, że Antoni Borysewicz, wygnaniec i oficer polski, popadłszy w wielką nędzę, i osłabionym będąc już przez długi czas na siłach, udawał się do kancelaryi Tow. Literackiego pod Ner 10 *Duke Street, St. James's* po wsparcie, lecz *wypchnięto go za drzwi*. Sąd przysięgłych zwołany nad zwłokami nieboszczyka, zawyrokował: że on umarł z głodu. Tak więc wygnaniec Polski, oficer Polski, wypchnięty za drzwi z kancelaryi Tow. Literackiego— umarł z głodu.

Angielskie dzienniki podały nam fakt. Do Polaków należy wskazać winowajców, napiętnować ich niestartą cechą infamii, i nie dozwolić im dłużéj, aby zabijali głodem nieszczęśliwych braci. Któż więc winien?

Zapewne, nie owi szlachetni Anglicy, co jednego wieczora złożyli tysiąc funtów na wsparcie Polaków. Zapewne, nie Anglicy, członkowie Tow. Literackiego, którzy się zawiązali w myśli niesienia pomocy nieszczęśliwym braciom naszym. Nie Lord Dudley Stuart nawet, prezes Tow. Literackiego, który miał nieszczęście otoczyć się ludźmi niegodnymi jego uczuć i chęci. Nie Anglicy— są winnymi! Winnymi są Polacy, albo raczéj *ludzie o polskich nazwiskach*, owa grupka pasożytna, przyczepiona do Tow. Literackiego, która bez upoważnienia Emigracyi, bez najmniejszéj ze strony jéj sympatyi i zaufania, szafuje dowolnie, bez kontroli, groszem przeznaczonym dla ogółu nieszczęśliwych wychodźców Polskich w Anglii— jest przyczyną, że brat umarł z głodu! Owa to grupka złożona z różnego rodzaju intruzów, do szeregu długiego swoich niegodziwości dorzuciła dziś jedną więcéj: *zamordowała brata głodem*, a zamordowała go w chwili, kiedy właśnie całéj emigracyi wiadomo, że ci niegodni szafarze kasy publicznéj, zasileni świeżo groszem wspaniałomyślności Angielskiéj, zebrali się dnia pewnego, ażeby jednemu z pomiędzy siebie ofiarować kosztowne album, a drugiego dnia drugiemu kosztowny pierścień, a trzeciego dnia trzeciemu złoty zegarek, a zawsze przy sutéj biesiadzie i przy gęstych toastach.

Oburzające nadużycia w szafowaniu groszem dobroczynności Angielskiéj, przez koterye rzeczoną, są dziś we wszystkich ustach. Wielu, bardzo wielu, popadłych w nędzę ostatnią nie zgłaszają się po wsparcie, albowiem droga do otrzymania go, jest tak przykra, tak upokarzająca, iż uczciwy wygnaniec woli raczéj znosić największą nędzę, narazić zdrowie na najcięższy szwank, umrzeć głodną śmiercią nareszcie, aniżeli rozstać się z honorem i zniżyć się z prośbą o ratunek do ludzi których nienawidzi i którymi pogardza.

Znamy przypadki, i niestety dość częste, że ci co korzystali ze wsparcia, okupili go drogim skarbem prawości, niezachwianéj dotąd ani ciężkiemi próbami losu, ani długą niedolą tułactwa. Za nędznych pare szylingów, któremi nie jeden zmuszony był ratować się z niebezpiecznéj słabości, lub wykupić się od głodnéj śmierci, ileż to potrzeba mu było znieść upokorzenia? Wbrew przekonaniu, musiał kłamać, że jest sługą Czartoryskiego. Niektórzy widzieli się zmuszonymi nawet do fałszowania szczegółów nieskazitelnego dotąd życia swego; np. przybierać inne nazwisko, wypierać się że na Węgrzech albo w Turcyi byli przeciw Zamojskiemu lub Kościelskiemu, lub że należeli do tych co nie chcieli z Southampton, lub z Liverpool odpłynąć do Ameryki. Nie jeden znowu musiał udawać chorego, wyuczyć się kaszlu, udawać ciężkość na piersiach i. t. d. Nastąpiło więc, że potrzebujący wsparcia, w celu wymożenia na szafarzach kilku szylingów i podejścia ich czujności służalczéj, zdobywali się na coraz nowe kłamstwa, wybiegi i podstępy. Takim sposobem, biuro na 10 *Duke Street*, stało się prawdziwą szkołą oszustwa, a fundusz przeznaczony do wspierania w niedostatku żyjących, przeszedł po większéj części na exploatacyę wykpigroszów i łgarzy,— i bardzo rzadko, tylko przypadkiem, dostaje się potrzebującym, nie przynosi ulgi w nędzy wychodźców, nie ratuje ich w chorobie, nie ochrania od głodnéj śmierci, a zadaje ogromny cios Emigracyi, przez demoralizujący wpływ na charakter osób, przyprowadzonych do téj ostateczności że żądać wsparcia muszą z rąk tak niegodnych.

Z drugiéj strony, szafarze ci publicznego grosza, nie przynosząc ze sobą wielkiego kapitału ani przyzwoitego wychowania, ani uczucia godności, przyuczyli się w końcu, wszystkich prawie Polaków przychodzących po wsparcie do nich, uważać za kłamców, oszustów i żebraków. Obejście się ich względem tych nieszczęśliwych, nacechowane jest niegrzecznością, nieprzyzwoitością, grubijaństwem, które z każdym dniem staje się nieznośniejszém, opryskliwszém, coraz więcéj oburzającém i niegodziwszém. Pospolicie, najbardziéj zasługującego na wsparcie, z ofuknięciem z niczém odprawią; nieśmiało żądającego i wstydzącego się kroku do którego nędza go przymusiła, jak fagasa traktując z najdrażliwszéj strony uczucie jego dotkną; zgłodniałego i osłabionego na siłach nielitościwie za drzwi wypchną. Przyszło już dziś do tego że biuro wsparcia, nietylko jest źródłem zepsucia i upodlenia moralnego, lecz stało się miejscem gorszących sprzeczek i kłótni, karczemnych burd, i nielitościwego brutalstwa.

Nie chcemy zajmować dłużéj pióra naszego, opisem tego ohydnego i brudnego postępowania grupki szafującéj funduszami wsparcia, boć z resztą niéma ani jednego wychodźcy, któryby nie wiedział ile w tém jest złego, któryby go nie czuł i nie potępiał, któryby nie rzucił klątwy za zmarnotrawienie i złe użycie grosza przeznaczonego na cele dobroczynne, a nadewszystko, któryby nie ubolewał nad smutnemi skutkami demoralizacyi, jaka z biura wsparcia, szerokim wylewa się strumieniem na Emigracyę Polską.

Że złe jest, wiemy o tém powszechnie, i od dawnego już czasu. Dziś więc o to idzie tylko, jak złemu zaradzić. Czas już wielki, aby Emigracya Polska odsunęła ową koteryę od szafowania groszem składanym nie przez nią i nie dla niéj, lecz przez Anglików, dla wszystkich nieszczęśliwych Polaków. Zarząd funduszami wsparcia, nie powinien i nie może dłużéj należeć do osób, które najmniejszego nie posiadają szacunku i zaufania Emigracyi Polskiéj, do osób które do reprezentowania potrzeb Polaków, nie mogą lepszego wykazać tytułu nad ten, że się nazywają sługami jednego z manijaków do korony polskiéj, do osób ogołoconych ze wszelkich uczuć patryotycznych, które niedawno nie miały innéj rady dla gorejących miłością Ojczyzny i li-nadzieją prędkiego jéj wyzwolenia oddychających braci naszych, nad wysłanie ich do Ameryki na osiedlenie, lub niegodny powrót do kraju za amnestyą carską; do osób, które siebie za właścicieli grosza publicznego, a zmuszonych do żądania wsparcia, za natrętnych żebraków uważać się przyzwyczaili, i które dotąd nie dadzą nieszczęśliwemu jałmużny, aż dopokąd nie uczynią jéj gorzkszą nad żółć Chrystusowi podaną, i nie zaprawią jéj jadem trucizny moralnéj.

Od czasu, jak Towarzystwo Literackie zaprzestało czynności politycznych i zamieniło się na czysto filantropijne stowarzyszenie, od chwili kiedy oświadczyło, że wyłączném jego zadaniem jest wspieranie nieszczęśliwych Polaków, niéma nic naturalniejszego, szczególnie tu w Anglii, gdzie wszystkie towarzystwa rządzą się prawami komunalnemi, jak żeby ci, dla których Towarzystwo Literackie zbiera fundusze, mieli pośredni udział w ich rozrządzeniu, to jest raz powiedzieli: w jaki sposób i przez kogo, fundusze dla nich przeznaczone obracane i rozdzielane być winny.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Francya—Paryz. (*Kor. Dem.*) "... Policya francuska spisuje emigracyę Polską, i to z pewną ostentacyą. Niektórzy sądzą że to wstęp do formacyi ułanów dla gwardyi cesarskiéj; inni oczekują pozyskania albo podwyższenia żołdu, i ci wyznaczyli już sobie termin na 25go Czerwca, ale termin niestety przeminął bez skutku; są i tacy którym się zdaje, że to tylko kruczki ku wylegitymowaniu się na przypadek, jeżeliby kiedy trzeba było bąknąc coś o Polsce. Czas pokaże kto prorok, a tymczasem przesyłam wam okólnik w dosłówném tłumaczeniu, rozesłany w tym celu przez prefektów do burmistrzów gmin, Oto jest: "Panie Burmistrzu! Mam honor wezwać Cię ażebyś na 15ty Czerwca najpóźniej, przesłać mi chciał listę imienną wszystkich "wychodźców Polskich przebywających w twej gminie. Proste wymienienie imion i nazwisk, zatrudnienia i zamieszkania wystarczy. Kobiety i niedorosłe dzieci na liście tej figurować nie potrzebują. Będę Panie obowiązany, jeżeli ze sprawozdaniem tem, zechcesz się pośpieszyć na wyżej wymieniony termin. Mam honor i. t. d. *Prefekt.*"

Hiszpanija. Powstanie Hiszpańskie powiodło się jak najpomyślniéj; cały kraj i stolica są już w ręku jego;—idzie teraz o to, czy będzie umiało korzystać ze zwycięstwa na drodze rewolucyjnéj. Wszakże w każdym razie wywrzeć ono musi wpływ wielki na dzisiejsze położenie Europejskie.

Londyn, 36, Regent Square. W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.